Nr. 80. Wtorek 19. Maja 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedyńczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety N.rodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie alegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent. a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie

Podole, Wołyń i Ukraina.

II.

Fizjonomia kraju nadzwyczaj jednostajna; nieco lesista na zachodnim brzegu Wołynia, górzysta trochę w południowej części Podola, reszta ogromna płaszczyzna, przerznięta gdzie niegdzię rzekami. Dróg bitych nie ma prawie w całym kraju, wyjąwszy gościnca z Żytomierza do Kijowa. Z miast większych są Kijów, Żytomierz, Kamieniec, Berdyczów, Winnica, Białocerkiew, Humań. Reszta miast jest licho zabudowana, po największej części pod słomą, gdzie niegdzie dachy pobite dachówką, rzadko gontem. Cały handel w ręku żydów, którzy przeważnie stanowią ludność miejską. Katolicy stanowią jedną siódmą część ogólnej ludności, taką samą jest prawię ludność żydowska. Tak katolicy jak i żydzi nienawidzą Moskwy, doznawszy prześladowań licznych ze strony Moskali.

Główną część ludności stanowią włościanie narodowości ruskiej, religii prawosławnej a dawniej unickiej po większej części. Chłop ruski nie lubi pana, gardzi popem, nienawidzi Moskala. Najwięcej wpływu ma na niego żyd; na żyda wygaduje chłop nielitościwie, pogróżek mu nie szczędzi, ale do niego udaje się w potrzebie, jego rady najprędzej usłucha.

Na ludność prawie 5miljonową jest do 100.000 moskali: kilkudziesięciu obywateli ziemskich, nieco urzędników, reszta kacapi, którzy schronili się do Polski przed prześladowaniem religijnem caryzmu. Położenie tych ostatnich jest anormalne, chłop ruski nie wchodzi z nimi ani w stosunki sąsiedzkie ani pokrewieństwa. Większa ich część żyje z zarobku, mianowicie używają ich do cieślki. Główne ogniska polskości są te miasta gdzie znajdują się gimnazja, jak Kijów, Żytomierz, Kamieniec, Białocerkiew, Niemirów i Rowne. Duch koleżeństwa ogarnia nawet synów moskiewskich urzędników i posiadaczy ziemskich, tak że idą oni ręka w rękę z młodzieżą polską.

Chłop ruski na Wołyniu i Podolu jest apatyczny, dla Polski zachował wspomnienia sympatyczne, jednakowoż wątpimy, aby czynnie wystąpił w obecnej walce. Natomiast lud ukraiński zachował żywe tradycje wolności kozaczej. Hetmańszczyzna wolna jest dla niego alfą i omegą narodowych pojęć i uczuć. Niechaj będzie Polska jak była i Hetmańszczyzna jak była! powtarza z nich każdy przy lada sposobności. Wątpić nie potrzeba, iż w imię Hetmańszczyzny powstanie cała Ukraina jak jeden mąż. Wyznajemy, iż lękaliśmy się na serjo, aby lud tamtejszy, stosunkami pańszczyźnianemi rozdrażniony, podburzany ciągle przez ajentów moskiewskich, nie wystąpił przeciw. Inaczej się stało, nienawiść ku Moskwie przewyższyła niechęć ku szlachcie. Dziś rząd narodowy zniósłszy stosunki pańszczyźniane, nadawszy im wolność i własność, przyciągnął ich na zawsze do sprawy polskiej. Lękano się, aby Moskwa w tym kierunku Polaków nie uprzedziła; carat nie uczynił tego i przepadł.

Być może, że nawet uczynić tego nie mógł. Przekształcenie tak radykalne na Rusi, musiałoby pociągnąć za sobą takie same zmiany i w Moskwie. Szlachta moskiewska nie chce własności dla mużyka, a car, coby się na ten krok ośmielił, doznał by losu Piotra III, Pawła I i Aleksandra I.

Przy zupełnej wolności i uwłaszczeniu mużyka, carat by nawet istnieć nie mógł. Więcej jak osoba carska, bo nawet instytucja caratu upaśćby musiała. Dzisiaj szlachta wspiera rząd carski despotyczny dla tego, że w zamian może być despotyczną w swojej włości. Szlachta w obec cara nie ma wprawdzie praw żadnych, ale zato w obliczu bojarzyna pozbawiony jest mużyk praw wszelkich. Szlachcic do chłopa jest w tem samem położeniu jak car do szlachcica. Carowi wolno szlachcica zabić, zakuć w kajdany, wysłać na Sybir,—takie samo prawo przysłuża szlachcicowi względem chłopa. Gdyby chłop został usamowolniony, żądał by usamowolnienia i szlachcic, a wtedy carat istnieć by nie mógł. Blizkość bezpośrednia Wołynia, Podola i Ukrainy granic moskiewskich, nie pozwala carowi uwłaszczenia w tych prowincjach jako środka przeciw Polakom. Czyn ten musiałby porwać w ten sam system i starą Moskwę, a wtenczas skrupiło by się na caracie.

Dziś chłop na Podolu i Wołyniu uwłaszczeniem został zneutralizowanym, a być może, że zobaczymy go nawet w szeregach powstańczych. Na Ukrainie nadzieją Hetmańszczyzny z Polską się łączy. Dla sprawy polskiej większe niż kiedykolwiek otwierają się nadzieje.

Kilka tysięcy konnicy zdoła się utrzymać długo nawet przeciw przemożnej sile moskiewskiej; kraj to jedyny dla działań kawalerji. Powstanie ma tutaj więcej szansy niżeli w królestwie Polskiem, gdzie jest kilka warownych twierdz, jak Warszawa, Modlin, Demblin, Zamość; tutaj oprócz cytadeli w Kijowie inne grody są otwarte, moskale w środku kraju nie mają żadnego punktu oparcia. Dodać do tego należy, iż Kijów leży na ostatecznej kończynie ziem polskich; kolei żelaznych niema, któremiby się wojsko posługiwać mogło. Polscy chorzy i ranni w takiem samem będą położeniu jak chorzy i ranni moskale.

Rozbici moskale nie będą gdzie mieli koncentrować się; twierdzimy nawet, że i własny interes tutaj nie pozwoli im dobijać rannych. W Królestwie uwiozą swoich do fortecy, tutaj nie będą ich mieli gdzie uwieźć. Miasteczka otwarte muszą koniecznie być brane i opuszczane przez obydwie strony, lazarety muszą być dla nich nietykalne, bo inaczej o odwet nie trudno.

Sprawa polska za granicą.

Potwierdza się zupełnie, że Anglja zamierza wysłać do Petersburga bardzo ostrą notę. Energia rządu angielskiego wprawiła w podziwienie gabinet francuzki. Pan Drouin de l'Huys pisał do barona Gros, posła francuzkiego w Londynie, że to co słyszał z ust lorda Russela, i o czem mu powiada codziennie lord Cowley, ambasador angielski w Paryżu, przechodzi oczekiwania, jakie gabinet francuzki miał względem polityki gabinetu angielskiego. Austrjacki gabinet dotychczas niezdecydowany, a nawet ks. Metternich ma się uskarzać, że w Wiedniu nie oceniają należycie położenia rzeczy.

Wczorajsza Donauzeitung, jak wiadomo, organ półurzędowy ministerstwa wiedeńskiego, stara się wyłuszczyć program specyficznie austrjacki w sprawie polskiej. Artykuł jej przytaczamy:

„Jestto bez wątpienia interesem całego świata(?) by sprawy polskiej nie rozstrzygać orężem, lecz załatwić drogą spokojnej dyskusji i układów pokojowych. W szczególności jest to interesem Austrji, która potrzebuje pokoju do wykończenia trudnego dzieła konstytucyjnego. W obec Moskwy stanowisko to umiarkowane i pokojowe wymaga, abyśmy niczego od niej nie żądali, co nie ma podstawy prawnej i rozumnej, co z jej strony słusznie może być danem, i aby ile możności unikać pozoru, że układy, toczące się obecnie mają cechę mięszania się w wewnętrzne sprawy Moskwy. W sprawie polskiej należy trzymać się prawa europejskiego, ale zarazem szanować sumiennie niezaprzeczone specjalne prawo Moskwy(?) Wymagać oddzielenia Polski od Moskwy na drodze dyplomatycznej, byłoby niemniej rzeczą chimeryczną, jak łudzić się nadzieją, że Moskwa przyzwoli na postawienie narodowej armji polskiej. Jedno i drugie zagrażałoby bezpieczeństwu teraźniejszych stosunków terytorjalnych. Austrja przeto jako dzierzycielka Galicji ma niewątpliwy i stanowczy interes, unikać podobnych wymagań i starać się, aby ich zkądinnąd nie stawiano. Sposób, w jaki lord Russel na jednem z ostatnich posiedzeń parlamentu skrytykował system rządowy w Polsce, był dosyć zjadliwy. Co do nas, wolelibyśmy, aby mowa jego opiewała była inaczej, tak iżby rząd moskiewski nie obrażając się formą, był pozyskany dla tendencji, wyrażonej w mowie lorda Russela, albowiem skoro Anglja woli otwarcie nadać sprawie tok czysto dyplomatyczny, na co się zgadzają wszystkie organa umiarkowane i liberalne prasy angielskiej, i z czego się my prawdziwie radujemy — to przecież całkiem naturalna, iż należałoby unikać wszystkiego, co może drażnić, a zatem opóźnić lub udaremnić pomyślny rezultat układów. Austrji stanowisko w tej sprawie jest ze względów licznych a ważnych, i w skutek interesów, których bronić wypada, o ile możności bezstronnie umiarkowane i nieuprzedzone, chociaż zgodne z prawem i ludzkością. Sądzimy przeto, że wszyscy przyjaciele pokoju w Europie, których niezliczona jest liczba, będą zadowoleni z tego jej stanowiska i wdzięczni dla Austrji."

Dzienniki wiedeńskie nazywają artykuł ten programem austrjackim. Nam trudno dopatrzeć tego, prócz jednej okoliczności, iż Austrji zdaje się niepodobać ton, śmiałość i otwartość, z jaką występuje minister angielski wobec krętych zamysłów Gorczakowa, z jaką stara się sformułować prawne podstawy w układach o Polskę i zbić jasnemi argumenty obłudną i ślizką loikę gabinetu moskiewskiego.

Jeżeli zapatrywanie się Don. Ztg. ma być rzeczywiście programem rządu austrjackiego, to wyłuszczone w nim zasady o prawie europejskiem i specjalnem prawie Moskwy nie rokują nadziei, by Austrja porozumiała się z mocarstwami zachodniemi. Miasto zbliżenia, widzimy w powyższym programie oddalenie się od polityki angielskiej, do której oddawna się skłaniano. Takie odstręczenie się od Anglii jest niezawodną oznaką, że Anglja uczyniła zwrot w swej polityce, i to zwrot ku ideom napoleońskim. Listy paryzkie z dnia 14. maja donoszą, że gabinet tuileryjski przystał na notę lorda Russela, którą tenże w brulionie przesłał był do Paryża. W nocie tej niemasz już podobno apelacji do r. 1815, a natomiast jest mowa o autonomii administracyjnej i politycznej dla Polski, o amnestji bezzwłocznej i t. d. Zarazem jest mowa o zawieszeniu broni; i w tej chwili, Francja i Anglja, ze sobą zgodne, traktują z Austrją, której pretensje na korzyść Polski pozostają daleko w tylę za żądaniami mocarstw zachodnich. Tak rzeczy stoją obecnie.

Co na to Moskwa, łatwo się domyśleć. W O. D. P. znajdujemy właśnie korespondencję z Paryża 14. maja, która wyświeca wzajemny stosunek gabinetów:

„Długa i chuda postać bar. Budberga stała się w ostatnich tygodniach jeszcze dłuższą i chudszą. Dyplomata ten trudzi się nieskończenie, by odwrócić od Moskwy ponowny cios, jaki dla niej gotują gabinety zachodnie. Niema jednak szczęścia. Przeciwnie. Budberg, który jak o tem zapewniają osoby bezstronne, znające go od lat kilku, przewyższa o wiele Gorczakowa talentem i rutyną dyplomatyczną — zużył się w Paryżu prawie zupełnie. Nieszczęsna gwiazda wisi nad jego głową od chwili, jak objął ambasadę w Paryżu. Zaraz na wstępie, gdy jeszcze nie przyszedł na audencję uroczystą do cesarza, zaskoczyła go rewolucja grecka. Z tego powodu musiał wyjaśniać ces. Napoleonowi to zjawisko osobliwsze, że z całej Grecji zniknął naraz ów oddawna sławiony wpływ moskiewski. Napoleon III. zapytywał go natarczywie, gdzie i jakim sposobem podział się ów wpływ? Z drugiej strony musiał zalecać kandydata do korony (ks. Leuchtenberskiego), którego nigdzie przyjąć nie chciano. Jeszcze nie ochłonął z tych kłopotów grecko-leuchtenberskich, gdy wybuchło powstanie polskie. Budberg wystawiał je ces. Napoleonowi jako ruch zupełnie bez znaczenia, w czem zresztą pomagał mu także i ks. Montebello, ambasador francuzki w Petersburgu. W skutek tych przedstawień nastąpiło owo sławne oświadczenie min. Billaulta w senacie dnia 6. lutego, na które cała Europa wydała okrzyk oburzenia i które zamotało ces. Napoleona w politykę pokojową, z której dotychczas wybrnąć mu trudno. Przez kilka tygodni dyplomata moskiewski obstawał przy tem, że wszystkie sprawozdania o bitwach w Polsce fabrykują się w Krakowie, a rozszerzają i tendencyjnie przesadzają w dziennikach austrjakich. Jeden tylko mąż poczciwy a tęgi p. Valbezen, konzul francuzki w Warszawie, wystawiał w swych listach prawdziwy stan rzeczy w Kongresówce. Fakta powoli się wyjaśniające podkopały całkiem zaufanie Napoleona III. pokładane w Budbergu, który nadto nielubiany jest od cesarzowej. W ostatnich dniach, kiedy minister francuzki spraw zagranicznych konferował z lordem Cowley nad wnioskiem zwołania konferencji europejskiej, ani Budberg, ani pruski Goltz nie brali udziału w tych rozmowach. Jeden tylko ks. Metternich był proszony do rady. Osobliwszą rolę odgrywa przy tem wszystkiem dyplomacja pruska. Wyobraża sobie, że wszystkie rządy niemieckie stosują się do jej polityki w sprawie polskiej, a nawet spodziewa się mocno, że i Austrja połączy się ostatecznie z gabinetem pruskim — ta Austrja, która dotychczas z powodu kłopotliwości własnego położenia traktuje tylko dla pozoru z gabinetami zachodniemi."

Zgoda tych ostatnich jest już niezaprzeczoną. Niemało przyczynić się do tego musiała osobista korespondencja ces. Napoleona z lordem Palmerstonem. W ostatnich tygodniach żwawo szły listy wzajemne obu tych mężów. Cesarz Napoleon ma z niecierpliwością oczekiwać rezultatów dotykalnych wyprawy meksykańskiej. Sfery rządowe zaś w obec przygotowujących się we Francji wyborów do ciała prawodawczego, rozgłaszają po kraju, iż cesarz na reprezentantów prawodawczych potrzebuje ludzi przychylnych jego planom i zupełnie zgadzających się z jego polityką, którą postanowił pójść w pomoc Polsce. Agitacja taka byłaby strasznie ślizką, gdyby omylono wzniecone raz nadzieje. Agitacja wyborcza w imię Polski, to konieczność spełnienia tego, co się raz pokazało w perspektywie. Pewną jest, że cesarz Napoleon wyjedzie za dwa tygodnie do Cherbourga na inspekcję eskadry szwedzkiej, mającej tam przybyć. Dalej faktem jest, że zarząd wojskowy we Francji ściąga do korpusów konie pociągowe, które zostawały dotychczas u prywatnych osób zwyczajem francuzkim na utrzymaniu i użytku. A nakoniec wyszedł rozkaz pomnożenia artylerji o 30 nowych bateryj.

Moskwa wystosowała na ręce posła swego Stackelberga w Turynie bardzo szczegółową reklamację z powodu mniemanego przemycania broni i amunicji z Włoch do Polski przez garybaldystów. — Policja moskiewska, która nie jest w stanie wyprzeć rządu narodowego, działającego pod jej bokiem, ani drukarń zkąd wychodzą liczne dzienniki polskie, wykryła, że Garibaldi przez Bałtyk i drugą stroną przez księstwa Naddunajskie dostarcza Polakom przyborów wojennych. Ztąd czepia się rządu włoskiego.

Ks. Konstanty Czartoryski bawi jeszcze w Sztokholmie, zkąd robi częste wycieczki po Szwecji i Norwegji, przyjmowany wszędzie z uniesieniem dla Polski.

Przed dwoma miesiącami donosiliśmy o proteście, podanym przez wychodźców polskich, których rząd rumuński na rekwizycję Moskwy kazał wydalić z Multan i Wołoszczyzny. Protest ten, podpisany przez hr. Włodzimierza Szołdrskiego i innych, złożono na ręce p. Ajwasa, Polaka, a zarazem obywatela w Jassach. Pozostał on jak wiadomo bez skutku, gdyż równocześnie prawie książę Kuza kazał rozwiązać zgromadzenie narodowe, które miało rzecz całą wziąć w swe ręce. Dziś na Wołoszczyźnie i Multanach nie znajdzie już prawie żadnego wychodźcy polskiego; wszyscy pospieszyli do boju.

Ziemie Polskie.

Brody dnia 17. maja.

(MO) Wczoraj krążyły tutaj wieści, że w okolicy Krzemieńca, 3 mil od Radziwiłłowa, pojawił się dobrze uzbrojony oddział powstańczy, 500 do 600 ludzi liczący. Mówią także, że moskale Krzemieniec spalili. Ostatnia wieść zdaje się być mylną, ponieważ gdyby w istocie tak było, mielibyśmy już dokładniejsze wiadomości.

Kraków 17. maja.

△ Podać wam możemy niektóre szczegóły o uwięzionych w Olkuszu

Jest ich 15. Nazwiska ich są: Francuz Arcangeli Febo, Venanzio Alessandro, Giupponi Ambrogio, Meuli Luciano, Meuli Giacone, Bendi Achille, Clovici Giuseppe, Andreoli Emile Francuz, Caroli Luigi, Gajewski Ferdynand, Czerny Giusep-

pe, Leszyński Jimo, Lié Louis Alfred, Richard Karol, Rittow Maurycy. Więźniowie są traktowani podobno dosyć dobrze, to jest moskiewsko-łagodnie. Cuda szlachetności moskiewskiej przy pogrzebie jenerała Nullo, szeroko opisane, są najwierutniejszym fałszem, nie wolno albowiem było nikomu z Polaków znajdować się na jego pogrzebie, wyjąwszy kozakom, a ś. p. Nulla pochowali boso i obdarto. Z uwięzionych w Miechowie podajemy kilka nazwisk, nie wiemy czy to wszystkie. Brzmią one: Falęcki Nikodem, Rombe Jan, Klebert Edward, Wróblewski Edward, Kopeć Jędrzej, Sędziejewski Jędrzej, Tyczyński Władysław, Rotker Józef, zdaje się nam, że Grotker, Mows Szymon, Siedlecki Zygmunt.

Podaną przez waszego korespondenta (SKI) wiadomość o niebezpieczeństwie życia Stanisława Załuskiego, mogę na szczęście sprostować.

Jest wszelka nadzieja jego wyzdrowienia, i możemy zaręczyć, że się już nie znajduje pod kluczem ks. Szachowskoj. Teraz się ukazał 8 numer pisemka: Naprzód.

O przekroczeniu terytorjum austrjackiego przez moskali, wielokrotnie podawaliśmy wam już dowody; najświeższy z dodatkiem zdarzył się dni temu kilka w Myslakowicach, linji patrolowej austrjackiej od okolicy olkuskiej. Stojącego tam na patrolu huzara postrzegło zdala trzech rycerskich kozuniów, chęć mordu bezkarnego, a miano wicie obdarcia zawrzała w ich wojowniczej piersi, rzucają się przeto na niego, ale dzielny huzar w krótkiej chwili kładzie trupem dwóch, trzeciego zaś ciężko rani. Dodamy, że rany te zadał samym pałaszem; sam jednak także poraniony w głowę, udać się musiał do szpitalu. Może pan Anenków wychodząc ze stanowiska swej błogosławienie nieść mającej tajemniczej misji, znów imperjałami będzie się starał wynagrodzić huzarowi; nie odrobi jednak faktu już spełnionego, a powtarzającego się co chwila.

Kraków 18. maja.

(SKI) Do jakiego stopnia dochodzi już tutaj bezczelność moskiewskich agitacyj, przekonać się możecie z faktu, o którym wam choć ogólnie tylko opowiedzieć muszę. Otóż ktoś z takich płatnych po 5 rubli od Muchanowa, znajdując się w towarzystwie kilku ludzi z klasy wyrobniczej, wskazał na znanego dobrze w całym Krakowie młodzieńca, podając go za ajenta. Nierozważni, którzy tego podania usłuchali, cisnęli się od razu do owego młodzieńca i zaczęli go szarpać i szturkać. Byłoby nawet może do czegoś gorszego przyszło, gdyby nie to szczęście, iż właśnie tamtędy znajomi pokrzywdzonego przechodzili, którym się udało nierozsądnych uwiedzionych o błędzie ich podejrzenia przekonać. Szlachetny i pełen poświęcenia młodzieniec zdołał przecie ocalić się od przypadku, prawdziwy zaś ajent uciekł tej chwili z pomiędzy tłumu. Wypadek ten, zatrważający zaiste spokojnych mieszkańców naszego miasta, dotknął boleśnie wszystkich znajomych niesprawiedliwie pokrzywdzonego, którego charakter i gotowość w usługach dla kraju, nie łatwo z kim drugim pozwoli go porównać.

Nie mając na ten raz więcej szczegółów do mego listu, pospieszam tylko z tem doniesieniem, nie wątpiąc iż i ono wywoła w czytelnikach naszych to oburzenie i pogardę, na jakię mątaciwa dzikiego rządu Mongołów zasługują.

Z Miechowa wywieźli moskale 170 jeńców do Kielc. Więźniów z Piotrkowa, których przywieziono z Częstochowy, mają podobno wywieść do cytadeli warszawskiej. Nie wiem także, czem sobie to postępowanie Moskwy wytłumaczyć. Wiadomo bowiem, iż między tymi więźniami jest wielu poddanych austrjackich, których przecie nie wolno Moskwie wysyłać do Orenburga ni na Sybir. Na Krupnickiej ulicy (na Piasku) rewidowano wczoraj kilku krupników, u których atoli nic nie znaleziono.

Ajencje moskiewskie, krzątające się czujnie i pilnie w Krakowie około sprawy swoich zasług, przyrzekły podobno wynagrodzić krewnych zabitego na granicy Igołomskiej żołnierza, kilkudziesięcioma rublami. Załagodzenie takie może tylko wymyślić ktoś z Moskali; czy zaś przyjmie je kto z uspokojeniem się zupełnem, wątpię.

Zaleszczyki d. 16. maja.

(A. W) Stefan Dwoliński z Bilczy, poseł na sejm krajowy, będąc przed kilku tygodniami w urzędzie powiatowym w Uścieczku, w toku mowy z kilkoma urzędnikami, wyraził się w ten sposób „że tak długo nie będzie spokoju, aż wszystko nie wyrzniemy.“ A zapytany od któregoś urzędnika coby z nimi zrobił, odpowiedział, że to samo. W skutek tego wyrażenia został szanowny poseł oskarżony; i śledztwo w tej mierze rozpoczął już powiat w Zaleszczykach. Trudno wierzyć, żeby szan. poseł w drodze własnego przemyśliwania przyszedł do tej doktryny. Prawdopodobniejszem jest, że ludzie złej woli wszczepili w niego zasadę Hajdamaczyzny. O rezultacie tego sądowego dochodzenia będziemy się starali w swoim czasie donieść.

Czytamy w Czasie:

Ostrożności nadzwyczajne przedsięwzięła w Warszawie policja i wojsko moskiewskie. Na rogatkach stoją armaty, za Wolskiemi rogatkami tworzą obóz, tożsamo na Pradze. Rząd moskiewski spodziewa się zaatakowania miasta przez powstańców, a to z powodu, że sotnia kozaków i 80 żołnierzy z piechoty stojąc na Saskiej kępie, spostrzegli 20 uzbrojonych w dubeltówki ludzi. Kozacy na ich widok pierzchnęli, za nimi dała drapaka piechota i w mieście rozszerzyli pogłoskę, że powstańcy zbliżają się do miasta. D. 11 maja od samego rana na Pradze i w okolicy jeździł w. książę Konstanty z kilku jenerałami i inżynierami pruskimi. Lunetowano pozycję z wieży strażniczej i każdy wzgórek od strony Grochowa, Szmulowszczyzny i Targówka aż do Wisły. Następnie pojawiła się artylerja i stanęła obozem na placu obok starego mostu, celując na most, na Wiśle, także na statkach działa wymierzone ku Saskiej kępie. Na placu ogrodu skarbowego rozłożyły się dwie sotnie kozaków w namiotach, toż samo w Służewie, na Pradze przy cmentarzu żydowskim rota piechoty. Mieszkańcom Pragi rozesłano kartki, żeby w razie trwogi (alarmu) żołnierzy, nikt nie wychodził przed dom i nie wyglądał oknem, bo będzie zabity. Oddziały kozaków po 60 robią rekonesanse do Ząbek, Kawęczyna, Brudna aż ku Białołęce, tratując najszkodliwiej zboże, i tak codzień się to powtarza.

Książę Witgenstein polecił komisarzowi cyrkułu 12go, aby na każde wezwanie było gotowych 12 podwodów na Pradze. — Komisarz cyrkułu 5 i 6go doniósł, że w ogrodzie pod n. 2487 na gruszce okrytej kwiatem, uformował się na wierzchołku z kwiatów krzyż. W skutek czego mnóstwo osób poczytując to za cud, zgromadziło się w tem miejscu. Policja w nocy udawszy się tam, drzewo to ścięła.

Baumberg, żyd mieszkający w Frankfurcie nad Menem, którego ojciec ma handel żelazny w Warszawie na Grzybowie, zażądał od policmajstra 500 rsr., po odebraniu której to sumy, oświadcza, że pojedzie do Paryża, Londynu i Włoch i w dni 10 wykryje komitet centralny; jeśli mu zaś rząd nie wierzy, to żeby przysłał jakiego ajenta z pieniędzmi, którýby mu na potrzeby udzielał. Na list ten oberpolicmajster nic jeszcze nie odpowiedział.

W tych dniach do oddziału moskiewskiego jazdy, wyjeżdżającego koleją żelazną wiedeńską, w obec zgromadzonej na platformie publiczności jenerał moskiewski, którego nazwiska w tej chwili nie pamiętam, miał taką przemowę: „Pamiętajcie, że idziecie bić buntowników za cara i wiarę; mam nadzieję, że nie będziecie żałować krwi i życia waszego; wiedzcie, że idziecie ich bić po raz ostatni, i że wam jest pozostawiona wszelka swoboda użycia ognia, miecza i wszelkich sposobów dla wytępienia tych podłych buntowników.“

Jak zaś o nas katolikach i naszym kościele sądzi i trzyma duchowieństwo grecko-moskiewskie, dowodzi w następujęcych słowach propaganda pomiędzy ludem moskiewskim. Słowa niżej zacytowane były nawet drukowane w piśmie „Prawosławnoje Obozrjenje“ z r. 1861; są to słowa samego Filareta, arcybiskupa moskiewskiego: „Ze wszystkich heretyckich wiar, najobrzydliwsi i najokrutniejsi są katolicy rzymscy (łacińscy), albowięm wszystkich starożytnych heleńskich, żydowskich, arjańskich i heretyckich wiar herezję przeklęte w swoje wyznanie przyjęli i ze wszystkimi przeklętemi heretykami wspólnie działają i mędrkują.“ Nie dziw, że przy takiem zapatrywaniu się duchowieństwa, ludu i rządu moskiewskiego na nas katolików, będących z Moskwą w bezpośredniem zetknięciu — wojna obecna prócz charakteru narodowego, ma i charakter religijny, który szczególniej jest wyraźnym w powstaniu na Litwie, Białorusi i Małorusi, i że nienawiść między obydwoma ludami jest tak głęboka i nieprzejednana.

W 25 miejscach na ulicach blizkich cytadeli robiono rewizje, kopano po ogrodach, szukając broni, ale naprózno. Książę Ogiński znajdujący się przy namiestniku, wyjechał z jakąś misją za granicę.

Koleją z Rosji przybyło 570 urlopowanych żołnierzy i dwie kompanje litewskiego pułku.

Dnia 4 maja w powiecie Bielskim na Litwie, w lasach Brześcianki oddział nasz pod dowództwem Lutkowskiego stoczył potyczkę z Moskalami. Piechota moskiewska, w małych oddziałach kolumnami przez swych dowódzców wysyłana, długo i po kilkakroć kusiła się wtargnąć do lasu, ale rażona strzałami w nieładzie cofnęła się, zostawiwszy na pobojowisku 27 zabitych. Stratą naszych wynosi kilku zabitych. Moskale w odwrocie zrabowali w samej Brześcianie dwór hr. Poletyłły i wieś Łubin, do obywatela Pietraszkiewicza należącą.

W tymże czasie i powiecie inny znowu oddział, dzielnego Ejtmanowicza, zmierzył się z moskalami pod wsią Hornowem. Gradem się sypały kule moskiewskie przez 2 godziny, nasi kiedy niekiedy odstrzeliwali się, nie ustępując ani na piędź z wybornego stanowiska jakie zajęli. Nakoniec moskale cofnęli się, utraciwszy 9 poległych i 35 rannych na placu. Nasze straty małe.

Obywatel Wiktor Starzeński, głośny jako marszałek gubernialny grodzieński, uwięzionym jest w Grodnie, a piękną majętność jego Strabla do szczętu Moskwa zrabowała.

Do Warszawy przybyło już ze 200 furmanek z żołnierzami, żonami ich i bagażami. Nie wiemy co się stało w Garwolinie? czy ta rejterada nie jest czasem rezultatem przegranej?

Narbut nieodżałowany zginął d. 5. b. m. w lasach pod Dubiczami. Moskale nie mogąc żadną przemocą wojskową pokonać go, zabić lub ująć, użyli środka ostatecznego a zwykłego u nich: użyli podejścia i zdrady.

Pracując nad zdemoralizowaniem włościan, za pomocą złota, znaleźli biegłego przewodnika w jakimś leśniku. Zdrajca ten z pułkownikiem Timofiewem, za rybaków przebrani z narzędziami rybackiemi podpłynęli pod obóz Narbutta. Nikczemnik wiedział, że Narbutt w miłości swej dla ludu wiejskiego zakazał najsurowiej widetom strzelać do zbliżających się pod czaty włościan. Tak bezpiecznie podjechawszy Timofiejev, obejrzał dokładnie pozycję i ułożył plan najścia. Lecz i w tym razie, acz znienacka w koło opasany, Narbutt potrafiłby otworzyć sobie drogę, mimo świeżej rany w nodze, na ramionach towarzyszy wsparty, nieustraszenie wiódł garstkę swą na wroga, gdyby nie kula co uderzyła go w samo serce. Wszakże z ostatniem tchnieniem wyrzekł jeszcze słowa, które zawsze miał na myśli: „O jak słodko umierać za ojczyznę!“

W pobliżu Dubicz pochowano dwanaście trupów w podartych siermięznych czamarach. Wróg poznał wodza po zapasie pieniężnym, który mu z pod sukmany dobył. Prócz tego zasiłku dla obozu, nie miał Narbut przy sobie nic więcej prócz książki do nabożeństwa.

W drewnianym kościółku Dubiczańskim stało dwanaście trumien, z których jedna kirem obita, górowała nad innemi. Pięciu kapłanów nie mogło ukoić łkania ludu, bo sami tonęli we łzach. Do jednej mogiły zeszło z wodzem jedynastu walecznych, co padli przy nim, piersiami zasłaniając pierś najdroższą. Na tę cześć pułkownik Timefiejew zezwolił.

Po świątyniach wileńskich zapowiedziane są uroczyste egzekwie. Duchowieństwo Litwy ma święty obowiązek uczcić rycerza chrześcianina w całem znaczeniu tego słowa; gdyż męztwo i poświęcenie się Narbutta tryskało z najczystszego źródła, z najżywszej wiary. On podczas snu swojej gromady nie zmrużał oka, lecz czuwał nad jej bezpieczeństwem; nie znał innej strawy jak ogólną, nie chciał nawet dla siebie użyć części zapasów obozu. „Przyszlijcie mi kożuch i buty — pisał do najbliższych serca — bo spaliłem je sobie przy ognisku, nie czując ognia, takim był strudzony.“

Dziennik Poznański donosi:

Warszawa 14. maja. Obiega tu w niezliczonych egzemplarzach drukowany rozkaz dzienny naczelnika miasta, pod nr. już 11, który tu dla charakterystyki położenia przytaczam. Na wstępie potępia ten rozkaz wydalenie się bez usprawiedliwionych przyczyn za granicę w chwili walki przeciwko najazdowi moskiewskiemu; następnie naczelnik miasta, z polecenia władzy wyższej oznajmia: a) Żaden z obywateli nie powinien wydalać się za granicę kraju bez zezwolenia Rządu narodowego, który w razie udowodnionej rzeczywistej potrzeby, udzielać będzie stósowne paszporta za pośrednictwem władz narodowych. b) Osoby bawiące już obecnie za granicą, jeżeli za otrzymaniem stósownego wezwania bezzwłocznie do kraju nie powrócą, jakoteż wszyscy, którzyby po ogłoszeniu niniejszego wbrew temu rozporządzeniu poważyli się kraj opuścić, pociągnieni będą do odpowiedzialności. O przekroczeniach w tym względzie wszystkie władze narodowe obowiązane są zdawać natychmiast raporta drogą właściwą.

Najnowszy numer Wiadomości z pola bitwy donosi, że 4 maja wyszła z Ostrołęki kompania piechoty moskiewskiej, 50 huzarów i 30 kozaków, eskortując majora żandarmów Denisewicza, który w okolicach Ostrowia kilku obywateli aresztować zamierzał. Naczelnik wojskowy powiatu ostrołęckiego powziąwszy o tem wiadomość, stanął z oddziałem swoim w okolicy Komorowa w pozycji leśnej, czekając na moskali. O północy przepuszczono straż przednią, i dopiero piechotę rzęsistym przywitano ogniem. Moskale rzuciwszy się na drugą stronę żwirówki, zaczęli się odstrzeliwać, kosynierzy uderzyli na nich i zmusili do rozsypki. Walka trwała godzinę; poległo 31 moskali, 4 Polacy wzięli do niewoli, tudzież 2 oficerów i 6 szeregowców rannych, którym lekarskiej udzielili pomocy zarówno z własnymi. Zabrano moskalom śród ciemności 15 sztućców, prócz innej siecznej i palnej broni, 3 furmanki z bagażami, i różny materjał wojenny. W powozie ujęto majora żandarmów znanego z okrucieństwa; po daniu mu czasu do napisania testamentu, powieszono go. Z strony polskiej było 6 poległych, 14 rannych. Raport wymienia, że w boju szczególnie się odznaczyła 4 i 12 sekcja drugiego batalionu strzelców pod dowództwem śmiałego kapitana Władysława Ostaszewskiego; odznaczyli się dalej podoficer Łazowski, mianowany obecnie oficerem, Karol Frycze, Leopold Pluciński, Podbielski Jan kapitan i Bronisław Deskur, komendant kawalerji, słowem wszyscy.

Z Augustowskiego ... maja. Dni temu parę była bitwa pod Mereczem w powiecie sejneńskim, gdzie nasi pod dowództwem Wawra odnieśli świetne zwycięztwo, pomimo przewazającej siły moskiewskiej. Tamże nasi zdobyli 73 sztuk broni na moskalach, których poległo blisko czterdziestu, a na trzech wozach wojsko rannych swoich przywiozło do Suwałk. Z polskiej strony poległo śmiercią walecznych 12, zaś 5 mieliśmy rannych.

Ciż sami objeżczycy z Kibart, co mieli pójść pod Wilno, stósownie do pierwotnego rozkazu, jak to o tem w poprzedniej swej korespondencji doniosłem, zatrzymani zostali w Kownie, a dodawszy do nich parę rot strzelców gwardyjskich i dwa szwadrony dragonów, wysłał ich jenerał Lichaczew pod dowództwem pułkownika gwardyjskiego, w lasy sejneńskie. Po drodze zaszli do dzierżawcy dóbr Michaliszek; przyaresztowawszy tam parę osób, zarznęli parę wołów i zaopatrzywszy się w różne przedmioty na drogę, pięć dni szukali powstańców, bez skutku, bo ci zręcznie ich uniknęli nieprzyjmując bitwy. Wreszcie żołnierze pomordowawszy się, złożyli broń w kozły nie chcieli iść dalej. Dopiero tłumaczenia oficerów i brak szpiegów był przyczyną tej wędrówki na ślep, a nadewszystko wódka, skłoniły żołnierzy do dalszego pochodu.

W powiecie sejneńskim i w części marjampolskiego jest pięć oddziałów powstańczych; po większej części dobrze uzbrojeni; ale za to, tak w rządzie gubernialnym jako i w biurach policyjnych niema żadnego urzędnika młodego, tylko starsi już wiekiem. Tych dni wyszedł do obozu inspektor policyjny Bugielski wraz z trzema policjantami, co najwięcej naczelnika wojennego miało rozgniewać. Jakto, powiada, urzędnikom policyjnym także tu źle? Z szeregów moskiewskich przechodzą do powstańców nietylko oficerowie Polacy, ale i prawosławni Rosjanie, jak n. p. temi dniami oficer z Marjampola, syn jenerała moskiewskiego.

„Z Augustowskiego 10. maja. W dniu wczorajszym w Wierzbołowie po ukończeniu sumy, kiedy właśnie ksiądz proboszcz w kościele kończył odczytywać amnestję, wpada zgraja obieżczyków do kościoła bez żadnego uszanowania dla tego miejsca uświęconego i wzięli się do rewizji, która trwała przez godzin cztery, nietylko w samym kościele, ale i w samem mieście Wierzbołowie. Nikogo nie wpuszczono ani też wypuszczono z miasta. W kościele przetrząsano nietylko wszystkie kąty, ale i przy osobach tam będących szukano, a nawet u kobiet, których zresztą bardzo mało było w kościele, bo na głos manifestu czytanego kto mógł, z kościoła się wynosił. Zdaje się, że nie znalazłszy nic podejrzanego, moskale napadli na Czerwony Dwór przyległy miastu, aresztowano tamecznego dziedzica i dwoch młodych ludzi z miasta, których przyprowadzono do Kibart, skąd ich odesłano do Kowna.

Dochodzą nas głuche wiadomości, że miasto Łozasieje w powiecie sejneńskim moskale spalili i wielu mieszkańców wymordowali, lecz to czy jest prawdą, niewiem, później o tem lepiej objaśnię.

Powstanie u nas silnie się wzmaga, trzy nowe oddziały uformowały się pod dowództwem Kamińskiego, Suzina i Sumińskiego.

Z nad Niemna 7 maja. Groźby 13 maja wcale nie przestraszają Litwinów, owszem pobudzają do zaciętszej i dłuższej walki. W pierwszych dniach majowych okazał się w lasach nadniemeńskich świeży oddział powstańców pod dowództwem p. Suzina, (jest on synem Suzina, wspomnianego w trzeciej części Dziadów Mickiewicza). Składa się z samych prawie włościan, wspartych przez 75 wybornych strzelców ze szlachty, wszyscy zaś ożywieni największym zapałem i złączeni przysięgą raczej śmierci, niż poddania się nieprzyjacielowi z orężem w ręku. Od dnia 24 kwietnia strzelcy cesarscy, uwiadomieni o zbieraniu się naszych w ich sąsiedztwie, zapuszczali się za nimi, i dwa razy już musiał Suzin zgrabnie obóz swój przenieść dalej, gdyż dotąd potyczek unikał, potrzebując pokoju na kucie pik, kos i mustrowanie licznych włościan, codziennie ze wszech stron przybywających. Jak w oddziałach Narbutta, Wisłoucha, ma też kapelana obozowego, który spowiada i wzmacnia jeszcze poczciwego włościana słowem nadziei i przyszłego szczęścia pod Rządem narodowym. W obozie tym słówka po polsku nie dosłyszysz, wszystko po litewsku; karność największa, w krótce więc dowiemy się o losie tego oddziału, który dnia 6

maja zupełnie gotów, wyruszył na przyjęcie lub ściganie moskali.

„Rewizje i aresztowania w Warszawie nie biorą końca, pisze Gaz. Szl. z d. 12 b. m. Wczoraj w nocy przetrząsano kościół Franciszkanów i Bonifratrów, dziś była rewizja u p. Wojdy, b. prezydenta miasta Warszawy. Przedwczoraj wyprowadzono znowu 350 więźniów z cytadeli koleją do Moskwy. Był między nimi Mikołaj Epstein, skazany na lat 12 do kopalń. Rabunki, mordy i pożogi ze strony żołdactwa, spełniane nawet na włościaństwie i na osobach nie biorących żadnego udziału w powstaniu, idą dalej swojem trybem. D. 20 kwietnia spaliła horda moskiewska wieś Jagodną w pow. warszawskim, splądrowawszy pierwej ruchomości chłopków. Dziennik Powszechny nie zamieścił dotąd żadnej wiadomości o bitwach z oddziałem jen. Jeziorańskiego. Był już na to gotowy koncept. Miano wydrukować, że korpus Jeziorańskiego, jak donoszą z Galicji, został pobity i wyparty za granicę. Już pareset egzemplarzy Dz. P. wyszło z pod prasy, gdy Konstanty rozkazał wyrzucić ten buletyn. Wydano więc Dz. P. bez buletynu o zwycięztwie nad Jeziorańskim.“

Dzień 13 maja przeszedł w Warszawie bardzo spokojnie. Rząd narodowy wydał dwie odezwy. W jednej ogłasza zmianę nazwy „komitet centralny jako tymczasowy Rząd narodowy“ na „Rząd narodowy“, o czem już czytelnicy nasi wiedzą. Ze zmianą tą nastąpiła także zmiana pieczęci. Pieczęć podzielono na dwa pola. W wyższem jest Orzeł i Pogoń, w niższem archanioł Michał. Podpis w okół brzmi: „Rząd narodowy. Wolność, równość, niepodległość.“ Druga odezwa przypomina wojsku narodowemu, o co walczy: nie o reformy, lecz o niepodległość. Walka trwać będzie, dopóki jedna jeszcze stopa moskiewska bezcześcić będzie ziemię polską. Zwycięztwo albo śmierć!

Województwo krakowskie stało się znowu widownią krwawych zapasów, o których jednakże korespondenci nasi ani Czas w Krakowie nic nie donoszą, podczas gdy dzienniki wrocławskie podają nawet ze szczegółami opisy utarczek tam zaszłych. I tak 13 b. m. miano się bić pod Sławkowem przez 8 godzin. Obie strony przypisują sobie zwycięztwo. D. 14 b. m. było krwawe spotkanie pod samą Częstochową. Ze Sosnowic wysłano tam pospiesznie kozaków na pomoc. Nakoniec pod Ojcowem była d. 12 także bardzo długa i krwawa potyczka, w której moskale poniósłszy znaczne straty, musieli się cofnąć, lecz na drugi dzień po otrzymaniu posiłków wznowili bój. Lecz i to nie pomogło. Wyparci cofali się ku Miechowu. Polacy ścigali ich aż pod miasto, i tu po raz trzeci pobili. Szachowskoj miał zażądać posiłków ze Ząbkowic i Sosnowic. Tak więc Częstochowa i Miechów prosiły o posiłki. Zapisując te doniesienia podług dzienników wrocławskich, wypada nam czekać bliższych wyjaśnień z Krakowa. Mianowicie zagadką się wydaje: jakieto oddziały polskie operują tamtędy, i to z powodzeniem.

Podobnież pod Dziewkami koło Mrzygłodu ~~(przy kolei krakowsko-częstochowskiej)~~ mieli ponieść moskale znaczną klęskę d. 13 b. m. Inna potyczka zaszła pod Sarnowem w tejże samej okolicy, gdzie jednak oddział polski musiał się cofnąć.

Z Lublińca donosi Br. Z. d. 14 b. m., że pod Pankami w hutach żelaza stoi od dwóch dni parotysięczny oddział polski, w pogotowiu do rozprawy z moskalami, i że mnóstwo kobiet i dzieci wynosi się ztamtąd do Szlązka.

G. G. donosi z Warszawy. Zewsząd dochodzą wieści, że na prowincji ruch powstańczy wzmacnia się z dniem każdym, i że włościanie biorą w nim gromadny udział.

Na około Warszawy szerokim i ciasnym pasem stoją liczne oddziały polskie. W okolicach Pułtuska codzienne starcia. Tam to moskale spalili temi dniami wieś Branczysk, i wycięli w pień ludność włościańską.

U mecenasa Majewskiego, którego osadzono w cytadeli, była ścisła rewizja, lecz nic nie znaleziono pomimo iż pruto poduszki i sofy.

Z Wilna piszą do Sch. Z. d. 12. maja: „Dzień dzisiejszy jest rozstrzygającym. Termin amnestyjny upływa, a niesłychać z nikąd, aby kto broń złożył. Ze wszystkiego można wnosić, iż rząd chwyci się środków ostatecznych. Nazimowa odwołano jako niedosyć sprężystego. Ma przybyć Murawiew, dawny minister apanażów, któremu Hercen w Kołokole nadał przydomek „wieszatela“ (kata.) Nowy gubernator nie ma wydawać nikomu paszportów żadnych. Kilku oficerów pozwala sobie od kilku dni już mówić o tyraństwach, z jakiemi wystąpi mongolstwo moskiewskie po d. 13. b. m.

„Odezwa Rządu narodowego do wszystkich Polaków, zostających w służbie moskiewskiej, odniosła skutek, jak się spodziewać należało. Z jednej tylko dywizji jen. Maniukina w Białymstoku poszło 23 oficerów w szeregi polskie. A mianowicie z pułku ks. Karola pruskiego 12, króla pruskiego 8, Zofji 3. Wszystkie te pułki załogowały kolejno w Warszawie przedtem. Znałem z tych oficerów kilku. Wielu z nich już nie żyje. Nie będę opisywać tu sposobu, w jaki przechodzili. Lecz donoszę o fakcie niewątpliwym. Na całej Litwie powstają ciągle świeże oddziały. Moskwa wytęża ostatnie siły. Ściąga rezerwy wszystkie. Otwiera nawet bióra werbunkowe, by wysyłać ochotników (!)“

Kronika.

* W niedzielę 17 b. m. zdarzył się około godziny 7 wieczorem smutny wypadek na ulicy Ormiańskiej. W kamienicy pana Geschöpfa przygotowywał chemik tutejszy p. Tepa ogień bengalski dla strzelnicy miejskiej na Zielone Święta, przyczem sam p. Geschöpf miał mu być pomocnym. Z przyczyny dotąd dokładnie nieznajomej, jak się zdaje, w skutek frykcji, zajęła się masa fajerwerkowa, skutkiem czego była eksplozja nadzwyczajnie silna, hukiem strzałowi armatniemu równająca się. Robota odbywała się na pierwszem piętrze. Przez eksplozję uszkodzony został znacznie sufit, jako też wyrwane zostały okna u pokoju. PP. Tepa i Geschöpf są ciężko uszkodzeni, szczególnie ostatni. Pomimo niebezpiecznej słabości śledzono ich już w drodze kryminalnej. W dzień wypadku zamkniętą została przez wojsko część ulicy najbliższa owego domu. Przedsięwzięto tam natychmiast najściślejszą rewizję. Oprócz wyżej wymienionych panów, lekko jednak tylko, uszkodzoną została jedna żydówka, przechodząca właśnie przez ulicę, a to przez ramę od okna wyrzuconą w powietrze. Ludzie sprawie polskiej nieprzychylni, starają się wyszukać w tym wypadku związek z powstaniem w Kongresówce, twierdząc, iż p. Tepa fabrykował rakiety. Jak fałszywem jest to twierdzenie, pokazuje się już ztąd, iż przy eksplozji nie czuć było wcale woni prochu, ani też przedmioty uszkodzone nie są okopcone, jakby to musiało mieć miejsce przy eksplozji prochu.

* W nocy z 15 na 16 b. m. umarł pierwszy szambelan Jego c. k. Mości, kawaler złotego runa, intendent teatru narodowego w Wiedniu, hr. Lanckoroński.

* D. 15 b. m. przywieziono do Poznania znowu znaczną liczbę więźniów politycznych; po części pod eskortą żandarmów, po części zaś pod wojskowym konwojem. Jedna część z nich nie była świeżo uwięziona, lecz przywieziono ich tam z prowincji dla braku miejsca w tamtejszych więzieniach, po części zaś dla tego, iż jak donoszą, sędzia śledczy trybunału państwa, radca Krüger, przeciw głównie podejrzanym śledztwo wstępne chce sam bezpośrednio prowadzić.

* Dzisiaj 19 b. m. odbyło się u OO. Bernardynów nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Leona Macielińskiego, poległego między Rudką a Sołą w 20 r. życia.

* Odnośnie do korespondencji zamieszczonej w kronice nr. 64 Gaz. Narod. otrzymujemy sprostowanie, że wspomniany tam Józef Paknszewski zowie się właściwie Hawryło Twerdy, odprawiony lokaj, który w dworze bordyszowskim klacz ukradł, z którą w Bukaczowicach przytrzymany i aresztowany został, ale niedopilnowany przez wartownika z Żurowa, zemknął, swój surdut z barankami zostawiwszy, a policjantowi czapkę skradłszy. Korespondent niniejszy dodaje, że wójt i gmina Żurowa są nadto spokojni i rozsądni, aby samowolnie policje odbywali.

Ostatnia poczta.

Z Wołynia, Podola i Ukrainy nie wiele dzisiaj mamy wiadomości. Jedna a zupełnie pewna, jest bardzo ważna. Oto dnia 12 czy 13 maja ruszyli się zadnieprscy Małorusini, mianowicie włościanie. Myśl dawnej kozaczyzny przebiega całe Zadnieprze. Wojska tam niema prawie żadnego. Na kilku punktach poformowały się znaczne oddziały, które się Koszami nazywają. Jak w Polsce ochotnicy spieszą do lasu, tak tam spieszy wszystko do koszów. Zgromadzeni powysyłali deputacje do powstańców z tej strony Dniepru, z prośbą o dowódzców.

Wiśniowski od Porycka cofnął się za Bug w Hrubieszowskie z swym małym oddziałem i w tej chwili połączył się już zapewne z Lelewelem. Słychać iż Lelewel, Zapałowicz i Czerwiński stoczyli pozawczoraj szczęśliwą potyczkę w w okolicy Janowa, lecz pewnej tem wiadomości nie mamy.

W Białocerkwi na Ukrainie, zabrali powstańcy wszystkie pod wierzch zdatne konie hr. Branickiego z jego stadnin, które są najliczniejsze ze wszystkich ukraińskich. Tym sposobem w samej Białocerkwi miano sformować 600 konnicy. W Antoninie, własności hr. Alfreda Potockiego, wzięli powstańcy 160 koni. Tym sposobem zabierają wszędzie w większych majątkach. Urzędnicy prywatni i szlachta wszyscy prawie, nawet starsi, poszli do powstania. Obliczają, że te prowincje postawią do 20 000 samej konnicy.

Dziennik Powszechny zawiera z Ukrainy doniesienie pierwsze bez daty o utworzeniu się aż 4 band powstańczych w dobrach hr. Branickiego. Wojsko przy pomocy włościan miało ich rozbić natychmiast. Dowódzca i 400 buntowników dostało się w niewolę Dziennika Powszechnego.

Koło Pyzur i Tuliszkowa, gdzie nie było powstańców, odkąd Taczanowski wyszedł z tamtych okolic, pokazały się nowe oddziały w lasach Biskupickich i Grojeckich i zaalarmowały Kalisz.

O korpusie Taczanowskiego następujące mamy doniesienia wiarygodne: Po bitwie pod Ignacewem i oddział Taczanowskiego, cofający się ku Ślesinowi, i skrzydło Działyńskiego, biorące odwrot ku Żychlinowi zebrały rozproszonych, i zorganizowawszy się we dwa oddziały, po 500—800 ludzi liczące pociągnęły w kierunku wschodnim, podczas kiedy Moskwa wróciła do Konina, Koła, Kłodawy i Włocławka. Zdaje się, że Oborski na wiadomość o bitwie pod Ignacewem zwrócił się od Piątka i Łęczycy znowu na północ Warty by podać rękę Taczanowskiemu. Dnia 12 b. m. słyszano z okolic Koła huk dział. Może być że przyszło do starcia ponownego z Moskalami, którzy tegoż dnia wyszli prawie całkiem z Konina w dwóch kierunkach: do Koła i Żychlina. Równocześnie i kolumna z Włocławka, ciągnęła także ku Kołu. Taczanowski ranny jest w nogę. Z oddziału jego wróciło w Poznańskie po bitwie zaledwo 150 rozbitków. Natomiast z Poznańskiego do Kongresówki dostało się pareset świeżych. Można więc przyjąć, że stanowisko jego nad Wartą nie jest zachwiane, zwłaszcza kolo Radziejowa i Włocławka mają się tworzyć nowe obozy polskie. To też nic dziwnego, jeżeli czytamy w moskiewskiej Posener Ztg. 14 maja: „Od wczoraj toczy się bój między Kołem a Kłodawą, bardzo zacięty. Polacy mają być w znacznej sile. Wojsko moskiewskie zażądało posiłków z Konina (gdzie ich nie masz). Koło w płomieniach, i most na Warcie.“ Późniejsze doniesienia nic mówią jeszcze nic o wypadku bitwy. W Kole spłonęły koszary moskiewskie. Zdaje się, że Polacy tym razem musieli pomścić klęskę i owe morderstwa rannych pod Ignacewem 8. b. m.

Wczoraj otrzymaliśmy następujący telegram z Wiednia:

„Układy trzech mocarstw co do sprawy polskiej, biorą pomyślny obrót, jak donosi niedzielna L' Europe. Austrja odrzuciła myśl podyktowania obydwom wojującym stronom zawieszenia broni i przywrócenia polskiego wojska narodowego; żąda zaś obszernej autonomji dla Polski i wolności kościoła katolickiego.

Niewiemy, jakim sposobem Biuro Korespondencyjne wiedeńskie czy l' Europe może podobny obrót rzeczy nazywać pomyślnym dla polskiej sprawy. Jeżli podana wiadomość jest prawdziwą, to nie ma wcale i nie może być porozumienia między trzema dworami. Autonomji obszernej dla Królestwa nie odmawia i Moskwa, i w tym względzie widać jest zgoda między Wiedniem a Petersburgiem. Różnica zachodzi tylko co do wolności kościoła katolickiego. Lecz właśnie tego warunku nie stawia Anglja wcale, nie chcąc jako protestanckie państwo zrobić z sprawy polskiej, sprawę katolicką.

Telegram ten jeżli prawdziwe zawiera daty, dowodzi jak słusznie utrzymywaliśmy od samego początku, iż Austrja w Petersburgu zaprowadzenia tylko takich reform w Królestwie domagać się będzie, jakie sama zaprowadziła w Galicji. Jeżli zaś zważymy, co z kilku stron donoszą, że gabinet wiedeński na czynione poufnie zapytania, jakie jest jego zdanie co do odbudowania Polski w dawnych granicach, miał się oświadczyć przychylnie, to równie słuszna była i druga część naszego wywodu, że gdy sprawa polska aż do tego stopnia się rozwinie, to Austrja przeciwna przywróceniu konstytucji z r. 1815 z wojskiem narodowem, przeciwna niepodległości królestwa Kongresowego, chociażby nawet z przyłączeniem ziem Zabranych, popierać będzie odbudowanie dawnej Polski, naturalnie, jeżli stosownie za Galicję wynagrodzoną będzie. Dopokąd zaś polityczna sytuacja aż do tego punktu nie dojrzeje, Austrja zachowa dotychczasową swą politykę wyczekującą, nie przychylającą się stanowczo na żadną stronę.

Słychać iż hr. Mensdorff ma być odwołany z Galicji, a miejsce jego zajmie hr. Clam-Gallas. Nie będzie w tem żadnej zmiany systemu, lecz tylko zmiana osób, która jak nam mówią spowodowaną ma być własną prośbą hr. Mensdorffa.

Ukazem carskim w Finlandji zarządzono utworzenie pułków osobnych do obrony twierdz, i postawienie 8 batalionów na stopie wojennej.

W. ks. Konstanty przyzwał temi dniami do siebie rabina Meiselsa i robił mu wyrzuty że sympatje Izraelitów dla powstania coraz jaśniej występują.

— Car oczekuje od żydów wierności i otwartego sprzyjania sprawiedliwej sprawie Moskwy. Rozkazuję panu pouczyć w tym sensie z arki przymierza współwyznawców swoich, bo w przeciwnym razie z całą surowością postępywać będę.

— Na co mogłoby się moje kazanie kahałowi przydać? odpowiedział rabin; żyd powinien podług przykazań świętej biblii kochać Boga nadewszystko a zatem także i nad cara; a przecież przekraczają żydzi przykazania Mojżesza wbrew wszystkim piekielnym karom.

— Każę zamknąć synagogę, zawołał w. ks.

— Gdzie do mnie wołać będziecie, mówi święte pismo, tam was usłyszę — odpowiedział rabin.

— Więc wypiszę kontrybucję, to będzie skutecznem.

— Lecz żydów nie poprawi — odparł rabin.

— Rozkazuję, zawołał w. ks., aby klątwę przeciw powstaniu w synagogach wyrzeczono.

— Żydzi są źli, a klątwę złych przemienia Bóg w błogosławieństwo, była odpowiedź rabina.

Gdy wszystkie przedstawienia w. księcia okazały się bezowocnemi, odprawił rabina niełaskawie, a dla tem dobitniejszego okazania tej niełaski zakwaterowano u żydów 1000 kozaków.

Husiatyn 16. maja

(O) Przyjeżdżający kupcy żydowscy potwierdzają, że na Podolu w powiatach Olhopolskim, Bracławskim, Winnickim i Latyczewskim powstanie jest ogólne. Z Husiatyna i Kamieńca wyszło wojsko na podwodach w tamte strony.

Wczoraj komora moskiewska w Husiatynie ruskim była spakowaną. Podwód 40 czekało na jej wywiezienie, jako też wymarszu 1 roty piechoty tamże stojącej, i do tej chwili czeka. Faktem jest, że na Podolu moskale z 14 na 15. b. m. włościan w kosy, cepy, widły i t. p. uzbroili i na publicznych drogach kupami ustawili, co też na pograniczu punktualnie wykonano, i włościanie do tej chwili uzbrojeni po drogach stoją.

Brody dnia 18 maja

(MO) Dzisiejsze nowiny z Wołynia są bardzo szczupłe; o stanowisku powstańców nie mogliśmy się nic dowiedzieć również nie słychać czy już do jakich utarczek przyszło. Przyjeżdżające z Wołynia osoby opowiadają że po całej drodze z Berdyczowa do Radziwiłłowa pojawiają się oddziały powstańcze, dobrze opatrzone we wszystkie potrzeby; nawet obozowe rzeczy, jak płócienne namioty, mają w dostatku z sobą. Chłopi zaś wszędzie zachowują się spokojnie. Po Radziwiłłowie krążą wieści że jeneralgubernator Anenkow nagle umarł; jedni mówią z powodu jakiegoś atentatu, drudzy że był niebezpiecznie chory. Załoga radziwiłłowska jest obecnie bardzo zdemoralizowaną. Po dniach i nocach ciągle czuwa, na fałszywe denuncjacje wyruszają do poszukiwania powstańców i takowych nie znajdując powracają, nic nie wskórawszy i darmo utrudziwszy się. W piątek przyszło pocztą do Radziwiłłowa pozwolenie wpuszczenia kos w głąb kraju, kilka dni przedtem zaś zakazano z Petersburga telegrafem wpuszczanie haków i noży (o kosach nic nie mówiąc.) Naczelnik tamożni zaś nie chce wpuścić kos, mówiąc że się jeszcze raz zapytał czy w istocie można takowe wpuszczać?

Nasze miasto było wczoraj wieczór zaalarmowane; lasy konieczkowskie i leśnowieckie paliły się, lecz pożar został zaraz ugaszony. Szkoda musi być dość wielką, ponieważ 100 morgów miało się wypalić.

Kraków 18 maja

(....w) Przed paru dniami wojsko moskiewskie, konsystujące nad granicą austrjacką, zaalarmowane było. Kilka rot wyszło z Michałowic, Olkusza i Miechowa. Przyczyna jednakże tego alarmu była wielce niewinna, — oto pasterze za Olkuszem rozniecili ogień i ogień ten udzielił się pobliskim krzakom, aby ugasić pożar, zbiegli się włościanie z wsi okolicznej, przejeżdżający patrol kozacki wziął to zbiegowisko za obóz powstańczy i dał znać zaraz do Miechowa i Olkusza, i w skutek tego ogólny popłoch.

Bończa, którego oddział składa się z samej kawalerji, połączył się z Oksińskim o tyle tylko, iż zawsze są w porozumieniu z sobą i nawzajem się wspierają. Konie i uzbrojenie w odddziale Bończy dosyć dobre: nieco koni tylko jest odsedłonych, żołnierze prawie wszyscy wyborni jezdzcy.

O Czachowskim przycichły zupełnie fałszywe wieści, rozsiewane przez agentów moskiewskich, jako by był rozbity. Trzyma się on ciągle wspólnie z Kononowiczem i Gryllińskim; do jego obozu z największą akuratnością i chęcią liwerują żywność włościanie okoliczni, gdyż w oddziale tym wielu jest włościan, a przytem Czachowski za wszystko gotówką płaci.

Z Kaliskiego przyszły dziś pogłoski o kilku nowych starciach; to jednak pewna, iż się tam formują ciągle nowe oddziały. Oddziały te w porozumieniu między sobą napadają tylko na mniejsze siły moskiewskie, unikając wielkich potyczek.

Telegramy Gazety Narodowej.

Kraków d. 19 g. 10 rano. Czachowski rozdzielił swój oddział na 3 hufce i udał się w kierunku ku Radomiu. Powstanie w Inflantach polskich wzmaga się. Powstańcy tamtejsi zwrócili się przeciw zbójeckim bandom roskolników; u schwytanych roskolników znaleźli rozporządzenie moskiewskiego rządu, nakazujące wyrzynać ludność polską i katolicką.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

C. k. ministerjum handlu i gospodarstwa narodowego, przedłużyło wyłączny przywilej udzielony Wincentemu Kühnowi pod dniem 24 marca 1860 na wynalazek machiny parowej i wodnej na rok czwarty.

— Z Wołynia piszą do G. R.: Ceny zboża spadły tak daleće, że żyto i pszenicę ledwie po 10—24 złp. zbyć można W Targowicy nad Styrem leży do 30.000 korcy przeznaczonych do spławu przez Pińsk do Memla na drzewie z lasów okolicznych, albowiem innych środków komunikacyjnych nie masz.

— Na targu warszawskim dnia 1. maja ceny zboża były następujące: korzec pszenicy 40 złp., żyta 24 złp., grochu polnego 20 złp., jęczmienia 23 złp., owsa 13 złp., kartofli 7 złr.

— Na targach obwodu sanockiego płacą: w przeciętniu m. pszenicy 8 złr. 60 kr., żyto 2 złr. 40 kr., jęczmień 1 złr. 80 kr., owies 1 złr. 40 kr., kartofle 80 kr.

Kurs lwowski, z dnia 15 maja.

	Dają w. a. gl	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski	5	22	5	28
Dukat cesarski	5	24	5	80
Moskiewski półimperyał	9	8	9	20
Moskiewski rubel srebrny	1	73	1	76
Pruski talar kur.	1	65	1	67
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	75	63	76	32
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	79	39	80	14
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	74	13	74	83
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	80	53	81	28
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	207	50	209	75

Kurs wiedeński, z dnia 16 maja.

	W. a. gl	W. a. ct
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	76	40
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	15
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	797	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	193	40
Londyn 10 funtów sterlingów	110	40
Dukaty cesarskie sztuka	5	28
Srebro za 100 zł.	110	35

Przyjechali dnia 16—17 maja.

PP. Miłowicz W. z Polski, Bal F. z Tuligłów, Kęplicz M. z Artasowa, Płotnicki L. ze Złoczowa, Małachowski K. z Odesy, Malczewski K. z Podhajczyk. Agopsowicz K. z Grochowiec, Szczepański F. z Krakowa, Wilczyński W. z Łapszyna, Ośmiałowski S. z Janczyna, hr. Stadnicki S. z Polski, Niezabitowscy F. i L. z Zameczka. Sufczyński K. i Miączyński J. z Polski, br. Doliniański S. z Dolinian, dr. Neiser W. z Krakowa, Falkowski W. z Witryłowa, Dąbrowski M. z Podhajec.

Wyjechali dnia 16—17 maja.

PP. Maksymowicz T. do Czerniowiec, Konopka J. do Mogilan, Czaderski J. do Sambora, hr. Starzyński B. do Derewni, Białobrzeski S. do Dziedziłowa, hr. Borkowski W. do Winniczek, hr. Borkowski A. do Krzywczy, Skrzyński S. do Bystrzowiec, Drohojewski J. do Balic, Ochocki J. do Krakowa, Mołodecki K. do Wiednia, Czajkowski M. do Bortnik, Torosiewicz F. do Karlsbadu, Senkowski J. do Hmieńca, Wielopolski K. do Brodów, Grocholski K. do Rożysk, Cielecki W. do Byczkowiec, Rosołowski K. na Wołyń, hr. Czosnowski B. do Krakowa, ks. Radziwiłł F. do Berlina, Łodyński S. do Naborzec, Leszczyński W. do Turzepola, Wilczyński W. do Łapszyna, Jędrzejowicz K. do Czapla, Sarnicki A. do Trzebośni, Bernatowicz M. do Sannik.

Uwiadomienia.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.

Dodatek do Nr. 80. GAZETY NARODOWEJ.

Szkoła dla nauczycieli na Szlązku.

Z Cieszyna. Dzienniki lwowskie, mianowicie „Dziennik Polski i Dziennik Literacki, często kroć już zwracały uwagę na Polaków ewangielików w Szlązku austrjackim, wspominając o nich pochlebnie. Posyłam wam przeto pismo, podane do starszeństwa zboru cieszyńskiego, które wprawdzie miejscowego przedmiotu dotyczy, lecz objaśnia poniekąd ogólne położenie i stosunki szlązko-polskich ewangielików. Dla tego może zechcecie korzystać z tej przesyłki, by obznajomić i dalszą publiczność polską z prawdziwem stanowiskiem ewangielickich Szlązaków, różniących się wprawdzie wyznaniem, lecz troskliwych zawsze o język, a śród których dopiero w nowszych czasach rozpostarł się szkodliwy wpływ obczyzny, lubo teraz znowu znajduje odpór. Pismo to brzmi:

„Szanowne starszeństwo zboru ewangielickiego cieszyńskiego!

Doszło już do powszechnej wiadomości, że zbór bielski stara się o założenie u siebie szkoły przygotowawczej dla ewangielickich nauczycieli krajów austrjackich, i że uzyskał nawet już przychwalenie naczelnej rady kościelnej. Nie wiadomo jednakże, czy szanowne starszeństwo zboru cieszyńskiego zastanowiło się nad tem, iż jemu przedewszystkiem należało o takim zakładzie pomyśleć, a to przy zborze swoim.

Każdy zbór powinien dbać o chwałę swoję, a w szczególności ma to sobie starszeństwo zboru za powinność poruczone.

Powinność ta nie ogranicza się na utrzymaniu tylko porządeczków we zborze, ale zależy też, a to głównie, w zachowaniu powagi zboru i w troskliwości o pomnożenie środków, będących ku pożytkowi dla samego zboru i ku zasłudze względem dalszych współwyznawców. Kościoł i zbór cieszyński ma nie tylko u zborów szlązkich a nawet austrjackich pewne poważanie, ale też nawet w powszechnej historji niejakie znaczenie. Zależeć mu tedy na tem powinno, aby się tej powagi i tego znaczenia przez opieszałość, przez własną winę nie pozbawiał. Taki przypadek grozi mu jednak zamierzonem założeniem preparandy czyli seminarjum nauczycielskiego w Bielsku, Ważniejszą wszelaką rzeczą jest, iż zbór cieszyński tak dla swego historycznego znaczenia, jako też z powodu miejscowego położenia swego błogoczynniejszy wpływ wywierać może, aniżeli którykolwiek inny, nie tylko w szlązkiej krainie, ale we wszystkich nawet tak zwanych słowiańsko-niemieckich krajach Austrji; a tego powołania swego nie powinien się pozbywać, gdyżby to nie tylko jemu, ale i wszystkim właśnie oznaczonym zborom było ku szkodzie.

Jako członek zboru cieszyńskiego i członek większego zastępstwa jego, a życząc mu zachowania jego sławy i błogoczynnego wpływu, ośmielam się zainterpelować tem pismem szanowne starszeństwo:

I. Czyli pomyślało o tem, jakby myśl założenia osobnej preparandy ewangielickiej skierować ku Cieszynowi?

II. Czyli też rozważyło, jakie skutki wywrze ta preparanda, jeżeli w Bielsku założoną będzie?

Chcąc to moje zapytanie usprawiedliwić, przytaczam najpród niektóre powody, co do użyteczności, aby zakład ten powstał mający był w Cieszynie a nie w Bielsku urządzonym.

1) Zbór cieszyński jest matką zborów szlązkich i z początku przez dość długi czas był także jedyną pociechą dla spółwyznawców sąsiednich krajów; w szkołach przy nim założonych kształci się od dawnych czasów największa część księży i nauczycieli tak szlązkich jako też z innych krajów słowiańsko-niemieckich Austrji, i dla tego się jemu też zaszczyt należy, aby obecnie przy nim preparanda ewangielicka powstała.

2) Cieszyn jest dogodniejszem miejscem dla uczącej się młodzieży, a mianowicie szlązkiej. Jest bowiem w środku kraju położony, tak iż dla przybywającej tu młodzieży z żadnej strony nie jest zbyt daleko; rodzice mogą z nią zostawać w ciągłym związku, kiedy przeciwnie położenie Bielska na krańcu krainy, wszystko to niemożliwem czyni. A któż nie zna naszej młodzieży, jak się to ona w cieszyńskich szkołach utrzymuje? Otóż ubogi ojciec najmuje za kilka reńskich pomieszkanie dla swego synka, co tydzień przynosie mu w mieszku żywności lub kilka groszy, oszczędzonych ze skromnego zarobku tygodniowego, i tak tanim sposobem synek wychowa się, wyuczy i wykieruje na użytecznego człowieka. Iluż to nauczycieli, księży, urzędników gospodarskich i rządowych i innych, z najniższego stanu pochodzących, jedynie tym sposobem znalazło możność wykształcenia się! Tym sposobem nie tylko szlązka kraina miała zawsze dostatkiem potrzebnych ludzi naukowych, ale jeszcze dla innych krajów dostarczała. Czyż to jest możnością w Bielsku, a osobliwie co się tycze stanu nauczycielskiego, do którego zwykle udają się najuboższy młodzieńcy?! Dalsi, czyli z innych krajów młodzieńcy także zdołają się taniej utrzymać w Cieszynie, niżeli w Bielsku, gdzie jak wiadomo wszystko droższe.

3) Dotąd wychodzili za nauczycieli uczniowie naszego cieszyńskiego gimnazjum; z Bielska by zaś wychodzili najwięcej ze szkoły realnej. Jaka różnica jest między nauczycielem posiadającym gimnazjalne, a nauczycielem z nauką realną, dosyć tu wskazać na nauczycieli ewangielickich a katolickich w naszej krainie, między którymi głównie ta różnica panuje. Niechcąc żadnej stronie ubliżyć, tylko prawdę powiedzieć, przyznać sobie przecie musimy, że w ogóle nauczyciele ewangieliccy są zdatniejsi i bystrzejszego ducha i dla tego też z większą skutecznością w szkole działają, niżeli katoliccy; a chociaż płaca w przecięciu u jednych jak u drugich równa, to i tu ewangelickich widzimy, że sobie lepsze utrzymanie zapewnić umieją.

Oczywistą przyczyną tego jest rodzaj i stopień nauki, a osobliwie że gimnazjalną nauką kształcąc wszechstronnie młodego człowieka, czyni się go sposobnym do każdego powołania, podczas gdy nauka realna tylko do pewnych ściśle wyrobniczych zawodów sposobi. Dla tego byłoby do życzenia, *żeby na przyszłość zbory ewang. szlązkie zaprowadziły u siebie zasadę, aby tylko gimnazjaliści, którzy przynajmniej sześć klas ukończyli, a potem kurs pedagogiczny odbyli, jak do niedawna bywało, za nauczycieli byli przyjmowani.* Od takiego wyższego ukształcenia zależeć będzie i na przyszłość lepszy stan szkół ewangielickich. Lecz w takim razie zapewne też byłoby niewygodnem, trudnem i kosztownem dla młodzieńców, po odbyciu gimnazjalnej nauki przenosić się do Bielska, a więc do życzenia jest, żeby to seminarjum w Cieszynie stanęło.

4) W Cieszynie jest więcej środków do kształcenia się młodzieży, są bowiem i bibljoteki i różne zasoby naukowe przy licznych szkołach, które w mieście tem są pomieszczone.

5) Cieszyn liczy więcej ludzi naukowych, którzyby miejsce nauczycieli w tej preparandzie zastąpić mogli, gdyż z pomiędzy panów profesorów gimnazjalnych i nauczycieli szkoły głównej, (którą w tym razie łatwo i potrzeba było powiększyć do czterech klas), zawsze znaleźliby się zdatni do tego powołania; a jeżeli w bielskiej preparandzie mieliby być osobni nauczyciele ustanowieni, toć na takich w Cieszynie też znajdzie się miejsce.

6) Jeżeli rzeczone seminarjum ma być założone dla wszystkich słowiańsko-niemieckich krajów Austrji, wtedy Cieszyn może zdatniejszych wydawać dla nich nauczycieli, niżeli Bielsko. Bo w Cieszynie samym ludność mieszana, polska i niemiecka, i z Czech lub Morawy przybywa ciągle liczny zastęp młodzieży czeskiego języka. a przy tutejszych szkołach zawsze znajdują się mężowie, którzy wszystkich tych języków to jest: polskiego, czeskiego i niemieckiego i innych nauczać mogą.

Przeto też w Cieszynie przyszli nauczyciele mogą się we wszystkich tych językach łatwo udoskonalić, ażeby potem byli zdatnymi wśród tego narodu, któremu chcą służyć, z pomyślnym skutkiem powierzoną im dziatwę nauczać. Tego w Bielsku spodziewać się nie można, gdyż to miasto jest całkiem niemieckie, nie posiada tych środków jak Cieszyn do kształcenia się w innych językach, a nadto panuje w niem zwykła niemiecka nienawiść ku polszczyźnie i w ogóle ku wszystkiemu co słowiańskie. Tak np. kiedy w naszych polskich szkołach uczą także po niemiecku a w równej mierze narządzono, aby w bielskiej niemieckiej szkole nawzajem także uczono po polsku: Bielszczanie tego narządzenia nie wykonali, i tylko prywatnie za osobną opłatą języka polskiego uczyć pozwolili. Z tego się pokazuje, że słowiańscy preparandyści w Bielsku pod względem narodowości też nie mogą się spodziewać wielkiego uwzględnienia, a przez takie zaniedbanie w swojej mowie, zniemczenie i wynarodowienie staliby się nieużytecznymi dla swych krajów. Jak bowiem mało użytecznym jest człowiek zaniedbujący lub zapominający swego języka, mamy przykłady częste, szczególniej na kandydatach teologji.

7) W Bielsku też i dla tego kandydaci nauczycielstwa staliby się mało zdatnymi, iż tam są tylko niemieckie szkoły, a więc kandydaci polscy lub innosłowiańscy nie mieliby sposobności praktycznie się ćwiczyć, na co osobliwie drugi rok pedagogicznego kursu jest przeznaczony, i niepodobnem by im potem było, polskie dzieci w polskiej szkole nauczać.

8) Z tych też przyczyn przewidując to wszystko, Czesi i Morawianie oświadczyli już publicznie, że do seminarjum w Bielsku *zupełnie żadnego zaufania* nie mają. Radzimy tu czytać w czeskich ewang. pismach np. „Hlasy ze Siona." Tam Czesi podnoszą głos taki: aby ich nauczyciele kształceni byli w języku czeskim, (to jest aby nietylko gramatyki czeskiej samej ich uczono, ale aby czeskim kandydatom nauczycielstwa wszystkie przedmioty w języku czeskim wykładano.) Dalej oświadczają Czesi, iż jeżeli będą żądane u nich składki dla bielskiego seminarjum, nie odmówią pomocy, jak jej nie odmawiają ewangielikom nawet w Australji. Aby zaś kandydaci czescy, stosownie do potrzeby czeskiej narodowości byli kształceni, zarządzili już przeszłego roku składki, i na pamiątkę zasłużonego autora Szafaryka zamierzają z nich ufundować swe własne seminarjum. Podobnież senior bernieńskiego okręgu na Morawie p. Hancz, na wezwanie naczelnej rady kościelnej w celu zebrania składek dla bielskiego seminarjum, odpowiedział: że też bielskie seminarjum ztamtąd znajdzie wsparcie pod tym warunkiem, gdy względnie na równouprawnienie narodowości odpowiednia liczba przedmiotów w niem w języku czeskim będzie wykładana." — Łatwo tu ocenić, że bielskie gimnazjum przy tamtejszej niemieckiej szkole realnej założyć się mającej, tym wymaganiom Czechów i Morawian zadosyć uczynić nie zechce ani nie zdoła, a że w skutek następnego odszczepienia się Czechów bielskie gimnazjum ani wspólnem dla wszystkich krajów słowiańsko-niemieckich się nie stanie. — A cóż nastąpi jeżeli z czasem i szlązko-polscy ewangielicy tak o sobie pomyślą jak już Czesi i Morawianie o sobie pamiętają? — Te sprzeczności pogodzić i wymaganiom narodowym zadosyćuczynić, jak już nadmieniono, zdołaliby jedynie seminarjum w Cieszynie. Czecho-Morawianie okazaliby też bez wątpienia większe zaufanie i przychylność dla Cieszyna, a możeby się i do tego skłonili, żeby seminarjum, które na cześć śp. Szafaryka u siebie założyć zamyślają, w Cieszynie wzniesionem zostało; zechcieliby tylko na tem, aby szanowne starszeństwo zboru cieszyńskiego przyczyniło się, iżby wymaganiom narodowym zadosyćuczynić się starano, i to jest też główną podstawą, na której żądać może aby w mowie będące seminarjum w Cieszynie się wzniosło.

9) Nakoniec może nie całkiem nieuzasadniony jest ten zarzut, czyniony Bielszczanom, iż oni starając się o założenie seminarjum nauczycielskiego u siebie, starają się przez to głównie o zasiłek dla swej szkoły realnej, a więc upatrują swe własne osobiste korzyści, kiedy przeciwnie założenie tegoż seminarjum w Cieszynie miałoby na celu uwzględnienie korzyści powszechnej.

Jeżeli rzeczone seminarjum w Bielsku założone będzie, to nie trzeba być prorokiem, ażeby przewidzieć od razu skutki jakie koniecznie nastąpić muszą; a mianowicie:

1. Brak nauczycieli; gdyż dla przytoczonych wyżej powodów utrudzonem będzie młodzieży kształcenie się na nauczycieli.

2. Niezdatność nauczycieli; bo jeżli jacy z Bielska wyjdą, będą to po większej części Niemcy z okolicy Bielska, nie władający naszym językiem. Jeżeli się tam z naszych stron młodzież uda, nateuczas w niemieckiem mieście zapomni ona swego języka i zniemczeje, straci przywiązanie ku swemu narodowi, a jakaż to potem będzie nauka w szkole, gdy nauczyciel z trudnością lub wcale nie będzie się mógł domówić z dziatwą, i jakiż stosunek między nauczycielem a mieszkańcami gminy, gdy nie będzie poczuwał do nich narodowej przychylności?

3. Z tego nastąpi upadek ewangielictwa. Dotąd było to chlubą ewangielików, mianowicie szlązkich — przyznawaną im nawet od katolików: że w oświacie a nawet i we wszelkim innym względzie ogólnie wyżej stoją od katolików. Pochodzi zaś to ztąd, że w roztropnej troskliwości swojej o szkoły i naukę ewangielicy zawsze po polsku, w mowie im przyrodzonej się uczyli, kiedy przeciwnie katolicy dawniej w szkołach swych wcale po polsku się nie uczyli. Dla tego ewangielicy stali się zdatniejszymi do rozumienia książki i do przyswojenia sobie większej oświaty. Tej chluby jednak mogliby się ewangielicy łatwo pozbawić przez nieodpowiednich nauczycieli i niestosowną naukę. —

Zapytać się nam teraz wypada: co może być pobudką założenia tego seminarjum w Bielsku, a przytem takiego ponaglania tej sprawy, gdyż właśnie, jeżeli to seminarjum ma być wspólnem dla wszystkich krajów, to powinna być nad tem wspólna w synodzie ogólnym narada?

Oczywistą jest że założenie seminarjum w Bielsku ma na celu głównie rozszerzenie niemczyzny; dla tego też myśl ta jedynie od stronników niemieckich jest popierana, i dla tego ów pospiech, aby niedomyślających się dotąd wyprzedzić. — Powtarzam jednakowoż że przez większy nacisk niemczyzny, a mianowicie przez zniemczenie nauczycieli i szkół, których nauka potem nie zdoła podobnego jak dotąd wywierać skutku śród ludu, musiałoby między ewangielikami polskimi nastąpić tylko ogłupienie, upośledzenie, a zatem upadek. Ostrzegający przykład mamy na ewangielickich Mazurach w Prusiech, którzy z powodu narzucenia im niemczyzny w szkole i kościele niemieckich lub zniemczonych księży i nauczycieli, w grubszej ćmie zostawają, niżeli katoliccy polscy ich bracia. — Ażeby więc rzeczone seminarjum nie stało się powodem podobnych następstw, starać się należy, ażeby w Cieszynie powstało, — co snać za porozumieniem się z Czechami i Morawianami dałoby się uskutecznić.

Niestety, wielu jest między naszymi polskimi ewangielikami, którym więcej chodzi o niemczyznę niżeli o prawdziwe dobro, dobro wiary, światło duchowe. Tu jest więc na miejscu, aby nasi wielebni duchowni pasterze starali się zapobiedz złemu. Prawda, że już dwóch czy trzech pastorów oświadczyło się przy sposobności przeciw założeniu tego seminarjum w Bielsku; jednakowoż, jak miarkujemy, większa część przychylna dla Bielska. Bodajby tedy powszechnie i zawczasu uznano, że wzniesienie tego zkładu w Bielsku, byłoby uchybieniem przeciw narodowościom, a to uchybienie zadałoby dotkliwy cios ewangielictwu Austrji. Chrystus Pan powiedział: Nauczajcie narody we wszystkich językach! — i przez to sam przykazał, aby narodowości w swoich prawach były czczone.

A wszakżeśmy to zwolennikami reformacji, a reformacji zasadą jest właśnie narodowość. Kiedy Luter, równie jak inni reformatorowie, wydalił z kościoła upowszechniony język łaciński i ustanowił narodowy, aby nauki religji wszystkim stały się zrozumialszemi, nie uświęciłże on tem praw narodowości? Lecz gdy Luter zaprowadził w Niemczech język niemiecki, nie myślał on aby także u innych narodów miał być zaprowadzonym język niemiecki zamiast łacińskiego, bo to nie miałoby dla tychże żadnej korzyści. Jak tedy w Niemczech język niemiecki, tak w polskim narodzie polski język ma być szanowany. Do tego zaś też należy szczególnie to, aby przewodnicy ludu, zwłaszcza księża i nauczyciele język ten pielęgnowali i w nim się kształcili, aby posiadali w nim zupełną zdolność kierowania ludu ku chwale Bożej.

Jak zgubnem jest lekceważenie języka swego a uwielbianie cudzego, to już także niestety pomiarkować między naszymi szlązko-polskimi ewangielikami i nie zawadzi tu o tem wspomnieć, że przez ciągłe przy każdej sposobności zalecanie języka niemieckiego naszemu ludowi, nie jeden prostaczek uwierzył, iż dla dusznego zbawienia swego więcej nie potrzebuje jak po niemiecku mówić. Tak niedawno do jednego z naszych szlązkich pastorów, (dla którego chluby dodać należy, iż troszczy się o dobro ewangielictwa przez skuteczne obmyślanie dla niego posiłków duchownych a mniej przez rozszerzanie niemczyzny) — przyszedł młodzieniec, chcący się żenić, na naukę, i aby łatwo zbyć swój popis, mówi, że też umie mówić po niemiecku. Pan pastor słusznie jednak mu odpowiedział: „Mnie wszystko jedno jak mówisz, czy po francusku czy po niemiecku lub po polsku, a zależy mi tylko na tem, czy znasz zasady religji." Zkądże więc wzięło się w prostaczku, że kiedy umie po niemiecku mówić, to zastąpić mu może znajomość powinności stanu małżeńskiego? A obaczmy dalej. Ktoś powiedział, że teraz biblje i dombrówki (postylę) więcej spoczywają niż niegdyś. Przyzna to zapewne, kto sobie przypomni, jako to dawniej w dniu świątecznym w każdej chacie ewangielickiej pilnowano słowa bożego i rozlegał się śpiew nabożny; wprawdzie nie ustało to jeszcze całkiem, ale często słyszymy skargi, że już takie nabożeństwa są rzadsze. Szukając przyczyny tego, znajdziemy, że pochodzi to najwięcej od tych, w których wpojono mniemanie, że niemczyzna jest nadewszystko, a przez to wzniecono w nich zarazem pogardę dla polszczyzny. Takich zwykle chwyta się pycha, którzy mniemają, że umiejąc cokolwiek po niemiecku, są wyższymi nad innych, i już im niczego nie potrzeba. I ci to, jak doświadczenie pokazuje, najmniej czytają dla ukształcenia swego, bo polskie książki odpychają i lekce ważą, a niemieckich przecie najczęściej nie są w stanie rozumieć. Od tych zaś przyszedł ten niesmak w czytaniu jakby zaraza do wielu innych, a z tem wraz pojawiła się jeszcze obojętność dla religji i niewiara. Widzimy ztąd, jak tym sposobem zaczęła śród ewangielików szlązkich podkopaną zostać pobożność, ten najpiękniejszy przymiot narodu słowiańskiego, wychwalany u niego od najstarożytniejszych aż do najnowszych czasów.

Szanowne starszeństwo zboru ewan. cieszyńskiego! Przedstawiając tu korzyści z tego, gdyby wzmiankowane seminarjum w Cieszynie było zało-

żone, a niekorzyści i zgubne następstwa, gdyby ono w Bielsku powstać miało, i nakreślając w kilku rysach zgubny wpływ, który już poniekąd swe skutki złe wywiera — spodziewam się, że to zdanie moje, które zresztą nie jest pojedyńczem na Szląsku, przyjmiesz przychylnie, uwzględnisz i zastosujesz. Szanowne starszeństwo! Ty masz pod swoim zarządem zbór, który sam między wszystkiemi zborami najwięcej potrzebuje nauczycieli; a więc tobie założenie nauczycielskiego gimnazjum i sposób kształcenia nauczycieli najmniej może i ma być obojętnym. Ty masz pod swoim zarządem zbór, którego powaga i wpływ dobroczynny uznane są między wszystkimi ewangielikami austrjackimi, i ten dobroczynny wpływ swój właśnie znowu możesz okazać,—lecz tu stara się go ubiedz inny zbór, a to nie na pożytek, ale na szkodę ogółu ewangielictwa austrjackiego. Szanowne starszeństwo! Na tobie więc jedynie zależy uczynić krok ku chwale zboru cieszyńskiego, przez postanowienie, które by ku pożytkowi nie tylko własnego cieszyńskiego zboru, ale też wszystkich innych szląskich i w ogóle austrjackich było. Jeszcze do tego czas, bo ogólna sprawa tylko przez ogół może być uchwalona, a pewną można mieć nadzieję, że uznanie wspólnej korzyści od innych zborów, przemówi w obecnej sprawie także za Cieszynem.

Gdyby to moje pismo u szanownego starszeństwa zboru cieszyńskiego miało natrafić na obojętność, czego jednak nie oczekuję, wtedy pragnę przynajmniej aby ono było wzięte do protokołu na pamiątkę dla przyszłości, iż w swym czasie znalazł się głos ostrzegający."

W Cieszynie d. 30 listop. 1862.

Uwiadomienia.

LIST ZWROTNY.

Prenumeruję na GAZETĘ NARODOWĄ z przesyłką pocztową

na cały rok 1863 . . . . . 10 złr. — ct.

na pierwsze półrocze 1863 . . 5 złr. — ct.

na kwartał od 1. stycznia 1863 . 2 złr. 50 ct.

Razem z Gazetą Narodową można prenumerować i na Dziennik Literacki i odwrotnie. Prenumerata na Dziennik Literacki, z pocztową przesyłką wynosi rocznie 10 zł. 50 kr., półrocznie 5 zł. 50 kr., kwartalnie 2 zł. 70 kr. Dodane co piątek przy Dzienniku powieści lub pamiętniki, kosztują kwartalnie 50 ct.

Gdy dla dawniejszych prenumerantów Dziennika Polskiego dostarczać będziemy Gazetę Narodową aż do końca grudnia, więc dla tych, którzyby sobie życzyli prenumerować od 1 stycznia 1863 Gazetę Narodową, dołączamy przy inseratach w Dodatku i List zwrotny, spodziewając się, że nam choć tym razem expedycja Dziennika Polskiego listu zwrotnego wraz z inseratami nie odetnie, jakto uczyniła poprzednio.

Adres :

Miejsce zamieszkania :

Poczta :

Do wydawnictwa

Gazety Narodowej

we Lwowie.

Pieniądze prenumeracyjne

w ilości . . . zł. . . kr.